

KURIER DEMBUDU



Nr 39 (rok XII), grudzień 2008
ISSN 1506-1426

Pismo Członków i Mieszkańców Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej DEMBUD

Gorąco polecamy Państwu ten świąteczny numer Kuriera Dembudu. Jesteśmy przekonani, że w pełni Państwa usatysfakcjonuje, bo nie mamy co do tego wątpliwości, że damy Państwu ciekawą lekturę na świąteczne dni. Szczególnie polecamy „Zeznania” prezesa naszej spółdzielni, Witolda Romanowskiego. Ciekawe są! Zachęcamy także do zapoznania się z nowymi planami Dembudu. Popatrzcie, jak będą wyglądać nasze nowe domy.

Redakcja

W NUMERZE

Zeznania prezesa	➤ 3
Ruszamy z Bonifratską	➤ 8
Dokończenie Krochmalnej	➤ 14
Varsaviana	➤ 17
To miasto oszalało	➤ 18



Spokojnych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
i samych zausielistych dni
w nadchodzącym 2009 roku
Życzy Rada Nadzorcza
Zarząd i pracownicy
SB M. DEMBUD

UWAGA! • UWAGA! • UWAGA! • UWAGA! • UWAGA! • UWAGA! • UWAGA! • UWAGA!

MAMY NOWĄ STRONĘ INTERNETOWĄ
www.dembud.pl
czytaj str. 2



STOWARZYSZENIE ARCHITEKTÓW POLSKICH

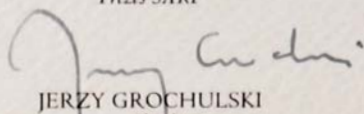
przyznało
WYRÓŻNIENIE
NAGRODY ROKU SARP 2007

obiekt
Budynek mieszkalny przy ul. Franciszkańskiej I Etap, Warszawa

projekt
ARE Sp. z o.o.
arch. Jakub Waclawek
arch. Grzegorz Stiasny

inwestor
Spółdzielnia Budowlano - Mieszkaniowa DEMBUD, Warszawa

generalny wykonawca
TULCON S.A., Ostrzeszów

Prezes SARP

JERZY GROCHULSKI
architekt

WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 2008

Wyróżnili nas!

Spełniło się marzenie wiceprezesa Jacka Kosa. W wywiadzie udzielonym w poprzednim numerze Kuriera powiedziała, że żałuje, iż nie ma już konkursu na Mistra Warszawy, bo na pewno laur ten zdobyłaby nasz inwestycja przy ulicy Bonifraterskiej. Przyznaliśmy wtedy rację panu prezesowi, bo także naszym zdaniem budynek ten jest niezwykle piękny i udany. Ma w sobie coś z nienachalnej elegancji. Na wskroś nowoczesna elewacja pełna tak modnego dzisiaj szkła jest zarazem, i skromna, i nie rzucająca się zbyt

w oczy. I co najważniejsze, architektura budynku nie sprawia wrażenia obcego ciała w otoczeniu pozostałych budynków. Teraz, gdy dojdzie jeszcze do niego brakująca zachodnio-północna pierzeja od strony ulicy Bonifraterskiej, będzie to prawdziwe cacko.

I widać w naszych osądach nie jesteśmy osamotnieni, bo Stowarzyszenie Architektów Polskich również doceniło wysiłek Jakuba Waclawka i Grzegorza Stiasnego i uhonorowało ich budynek Wyróżnieniem Nagrody Roku 2007.

Informacja

Rada Nadzorcza SBM DEMBUD podjęła na posiedzeniu w dniu 13.11.2008 r. uchwałę nr 298/2008, w której przyjęła zasadę, że nie będzie wyrażana zgoda na zmianę przeznaczenia lokali położonych w obiektach SBM DEMBUD w celu prowadzenia w nich działalności gastronomicznej. Powyższa zasada będzie wpisana do regulaminu zasad używania lokali i porządku domowego. Uchwała ta jest wynikiem skarg mieszkańców na uciążliwości powodowane przez działalność gastronomiczną w lokalach, w które nie były budowane z przeznaczeniem na taką działalność i w których nie ma możliwości należytego prowadzenia gastronomii. Lokale ad hoc adaptowane na bary, restauracje czy kawiarnie nie mają odpowiednich dojazdów, parkingów (dla gości i zaopatrzenia) oraz nie mają odpowiedniego zaplecza niezbędnego do przygotowywania potraw, usuwania resztek i zmywania naczyń. Ponadto gromadzą w znacznych ilościach śmiecie i odpady, które są składowane w miejscach do tego nieprzeznaczonych. Powodują też liczne awarie sieci kanalizacyjnej oraz emitują wyziewy. Praktycznie każdy sąsiad takiej prowizorycznej placówki gastronomicznej odczuwa (bądź odczuwał) jej sąsiedztwo i związane z tym nieuniknione obniżenie komfortu zamieszkania. Dlatego Rada Nadzorcza zdecydowała jak na wstępie.

Mamy nową stronę internetową!

Idziemy zgodnie z duchem czasu. Dzień dzisiejszy jest taki, o czym już chyba każde dziecko wie, że nikt nie może się obejść bez Internetu. I dobrej strony internetowej też. Dlatego stworzyliśmy dla Was zupełnie nową stronę www.dembud.pl z pełnym zakresem wszelkich informacji dotyczących naszej spółdzielni. Mamy więc informację z naszej przeszłości, liczącej sobie już bez mała 20 lat (ach, jak ten czas szybko leci)! Przypominamy wszystkie ważne wydarzenia z naszej historii i wszelkie ważne daty dla SBM DEMBUD. Oczywiście podajemy też informacje dotyczące naszej przyszłości i naszych planów. Tych bliższych i tych dalszych. Tak więc na naszej stronie internetowej zapoznajcie się Państwo z planami inwestycyjnymi, które zamierzamy zrealizować. Polecamy także naszą wspaniałą Galerię Fotografii, gdzie znajdują się zdjęcia związane z historią DEMBUDU.

Na naszej stronie uzyskają Państwo wszelkie informacje dotyczące naszych spraw. Tak więc znajdziecie pod tym adresem zarówno statut spółdzielni, jak i regulamin porządku domowego. Ale wszelkie inne informacje też. Tak więc od dzisiaj nie muszą się Państwo fatygować do siedziby DEMBUDU, by uzyskać informacje Wam potrzebne.

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH DO ODWIEDZENIA NASZEJ STRONY INTERNETOWEJ. Zapamiętaj ten adres: www.dembud.pl

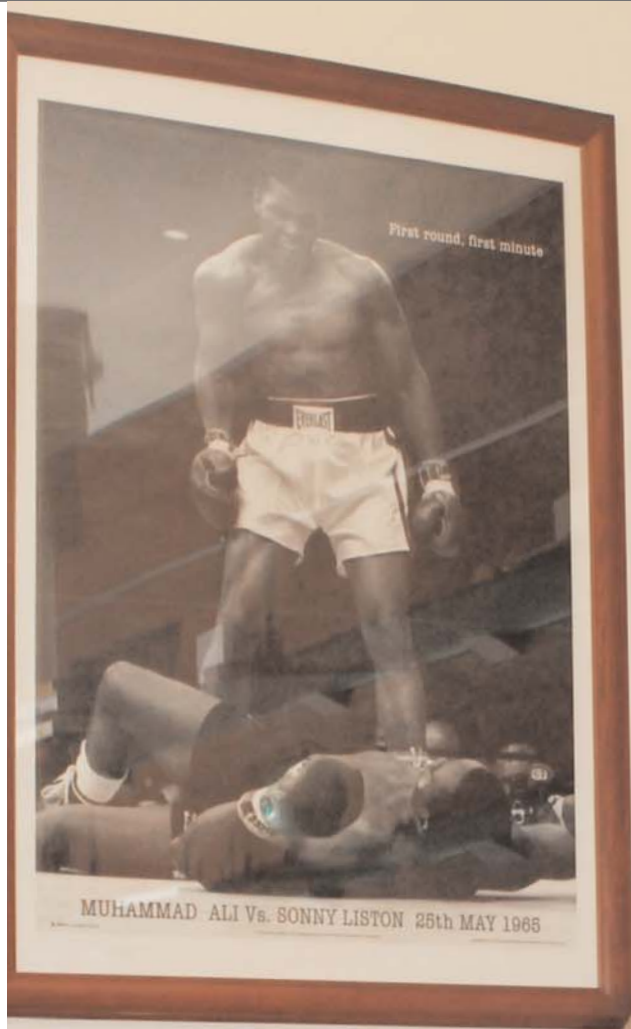
Zeznanie nr KD 39/2008

świadek: **Witold Romanowski**

protokolant: **Paweł Ludwicki**

*miejsce
składania zeznań:* **Warszawa**

data: **grudzień 2008**





Zeznanie nr

Ja, Witold Romanowski, zeznam, że jestem w tym od 20 lat, czyli od samego początku. Dokładnie od 19 grudnia 1988 roku kiedy to na przedsięwziętym śledziku w restauracji „Honoratka” wspólnie z czterema innymi osobnikami wpadłem na pomysł stworzenia spółdzielni mieszkaniowej. Prawdziwej spółdzielni mieszkaniowej. Nie żadnej tam jakiejś komunistycznej niby-spółdzielni, gdzie sekretarz partii dzielił mieszkania, które wcześniej budował jeden z czterech, jakie były w Warszawie, KBM, czyli Kombinatów Budownictwa Miejskiego. My chcieliśmy zbudować PRAWDZIWA spółdzielnię, opartą na wypracowanych jeszcze w XIX wieku zasadach spółdzielczości. Chcieliśmy zrobić spółdzielnię, która miała budować mieszkania dla spółdzielców. Takie mieszkania, jakie oni chcieli. Czy to się nam udało? Nie wiem. Wiele wska-

zuje, że tak. Ale jest też mnóstwo takich rzeczy, które mówią, że nie wszystko i nie do końca nam się udało. Patrząc z perspektywy lat cóż mogę powiedzieć? Może zacząć od takiej tezy czy też sformułowania. Mówi się, że ci, co tylko rozpamiętują przeszłość to ludzie głupi. Rozsądnymi są natomiast ci, którzy trzeźwo patrzą na teraźniejszość. Zaś ci, którzy spozierają li tylko w przyszłość to szaleńcy. Myślę, że w moim przypadku jest tego wszystkiego po trochu. Bo czy nie było w nas jakiegoś

Miasto chce nam sprzedać, dać w wieczystą dzierżawę, niesamodzielną działkę, która ma 610 metrów przy ul. Bonifraterskiej za 9 mln 90 zł!!! Żąda się od nas 15,5 tys. złotych za metr kwadratowy.

irracjonalnego szaleństwa, kiedy z garstką niedoświadczonych ludzi powołyaliśmy Dembud? I wszystkie nasze późniejsze działania były nacechowane pewną dozą szaleństwa. Oto bardzo konkretny tego przykład. Zamarzyliśmy sobie, żeby w naszym spółdzielczym domu były najlepsze windy na świecie, czyli dźwigi firmy OTIS. Wtedy, na początku lat 90. takie cacka jeździły tylko w najnowocześniejszych biurkach. A my chcieliśmy, by ta zacna firma, która w 1900 roku zamontowała pierwsze dźwigi osobowe na wieży Eiffla w Paryżu, sprzedała NAM swoje produkty. I to na dokładkę nie jakieś tam modele „schodzące” z rynku tylko te najnowsze! I pamiętam pierwszą rozmowę w polskim oddziale OTIS. Dyrektor Andrzej Sznek patrzył na nas z niedowierzaniem. – Co? Pytał. – Spółdzielnia mieszkaniowa chce nasze windy? To niemożliwe.

I to był koniec naszej pierwszej rozmowy. Po dwóch miesiącach wysłałem do niego naszego architekta pana Andrzeja Bołtucia. Potem odbyło się kolejne spotkanie w Holiday Inn i... zostałem zaproszony do Wiednia, do dyrekcji europejskiego oddziału OTIS. Nie powiem, z lekką zgłupiałem, gdy siląc się na wyłuszczenie w moim mocno niedoskonalym niemieckim sprawę tamtejszemu dyrektorowi Erlichowi, usłyszałem, że mogę się nie męczyć i opowiedzieć wszystko po polsku, bo on w bodaj 1957 roku, wyjechał z Polski! I wtedy, dzięki jego pomocy podpisaliśmy pierwsze porozumienie na zakup 10 wind. A dzisiaj? W naszych budynkach jest już 100 wind OTIS. I zakup żadnych takich urządzeń nie nastrocza najmniejszego problemu, ale wtedy w 1991 roku my byliśmy prekursorami! I wtedy to było najczystsze szaleństwo...A czy nie



KD 39/2008

jest szaleństwem to, co chcemy zrobić w przyszłym roku? Miasto chce nam sprzedać, dać w wieczystą dzierżawę, niesamodzielną działkę, która ma 610 metrów przy ul. Bonifraterskiej za 9 milionów 90 zł!!! Żąda się od nas 15, 5 tysiąca złotych za metr kwadratowy. I ponownie stajemy przed wyborem; znowuż mamy zrobić coś na najdroższej – już nie w Polsce, ale Europie – działce. I to jest nasza przyszłość, czyli znowu szaleństwo... Znowu szaleństwo...

Tak jak na początku ostatniej dekady XX wieku. Kiedy wszystko było problemem. Mam na myśli technologię budownictwa. Praktycznie wszystko było nieosiągalne. Proste rzeczy; począwszy od deskowań, betonu... Pamiętam, że pierwszemu wykonawcy kupowaliśmy farbę do malowania okiem w... Pewexie! Młodszy, wyjaśnię, że były to takie sklepy, gdzie kupowało

się zachodnie lub nasze luksusowe towary za dolary. I my te farby woziliśmy do wytwórcy okien gdzieś pod Toruń. I w tych naszych działaniach było dużo jakiejś takiej desperacji, ale i... szaleństwa.

Jak można coś nazwać Tower, gdzieś na Łuckiej, które wciśnięte w działki jak nie wiadomo co, zastaniają światło sąsiadom...

Patrząc na to dzisiaj często się zastanawiam, czy się spełniliśmy? Czy udało się nam zmienić oblicze Warszawy? Zmienić na lepsze? Mam dużo wątpliwości... I nie do końca jest przekonany. Może zaczęliśmy za wcześnie? Bo widząc ten olbrzymi postęp technologiczny jaki nastąpił w budownictwie w ostatnich latach (szczególnie po 2003

roku) można go porównać z rewolucją telekomunikacyjną... A pamiętam jak w 2000 roku walczyliśmy z TP S.A. o... telefony na Słomińskiego. Naprawdę! Ich nie było wtedy stać na pociągnięcie linii i to my ciągnęliśmy pierwsze linie światłowodowe do naszych budynków. A dzisiaj? Ludzie rezygnują z tych telefonów, bo wolą komórki.

Zresztą, co tu dużo gadać... Nasze nowe budynki, począwszy od inwestycji na Grzybowskiej są w zasadzie bezawaryjne! Fundusze remontowe są nienaruszane... Tak, bo prawdą jest, że jedynie te pierwsze nasze inwestycje jak stara Żelazna, Łucka czy Słomińskiego mają problemy. A to gdzieś kanalizacja nawali, a to elewacja nadgryziona zębem czasu się posypie...

To powoduje pewien niedosyt, który może nawet sugerować, że tak w zasadzie to nic fajnego dla naszego miasta nie zro-

biliśmy... Albo tego nie widać. Tym bardziej, że załapa nasze miasto fala różnej maści firm developerskich wielu narodowości, taki olbrzymi komercyjny najazd, kierujących się głównie tym, by z każdego metra wydusić miliony złotych... To sprawia, że te nasze inwestycje nie są tak bardzo eksponowane... Nie mają też takich uduziwnionych nazw, nierzadko nazw idiotycznych, bo jak można nazwać osiedle Parkowym czy Ogrodami gdzieś na Woli czy centrum Śródmieścia? Jak można coś nazwać Tower, gdzieś na Łuckiej, które wciśnięte w działki jak nie wiadomo co, zastaniają światło sąsiadom... Wszelkie rekordy biją takie kretyńskie jak: Babka Tower czy Biznes Center Bitwy Warszawskiej... W sumie to wszystko poraża i przeraża.

Ponadto brakuje u nas, w Warszawie, doświadczenia urbanistycznego. Oto władze na- ➔



➔ szego miasta usiłują na siłę, według pomysłu przeflancowanego ze Szwecji architekta Michała Borowskiego, a dzisiaj kontynuowanego przez ekipę Gronkiewicz-Waltz, zrobić z ulicy Grzybowskiej jakiś pseudo Manhattan. Wydawanie zgody na budynki powyżej 150 metrów przy ulicy, która jest zakorkowana i nieprzejezdna jest jakimś absurdem! I nikt się tym nie przejmuje. My, staraliśmy się budować jakoś tak, po ludzku. Żeby nasi mieszkańcy mieli gdzie wyjść, nie byli ściśnięci jak przystawione sardynki w puszcze. Owszem budowaliśmy też wysoko, ale w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem. I to, co nas osobiście najbardziej dotyka... Te wszelkie mołochy powstają wokół naszych inwestycji. Nas tępią za rzekome budowanie za wysoko. Przykład – budynek na Grzybowskiej. Jedno piętro ponoć za wysoko. Boże, co to się działo! Gazeta Wyborcza waliła w nas jak w przysłowiowy bęben. Tygodniami, miesiącami, ba latami całymi. A dzisiaj obok nas powstaje olbrzymi zespół budynków wyższych o kilkanaście czy kilkadziesiąt metrów i co? NIC! Literalnie nic. To ja się pytam, gdzie są dzisiaj redaktorzy GW: Urzykowski, Szpala, Fusiecki? No, gdzie są? Giganty dzisiaj stawiane już im nie przeszkadzają?

W ogóle mam takie odczucie wielkiej niesprawiedliwości, która spotykała (i nadal spotyka) mnie osobiście i całą naszą spółdzielnię ze strony miasta, niektórych polityków i mediów.

Przecież my wnosząc kolejne budynki, a mamy ich w 13 punktach Warszawy aż 23, budowaliśmy nie tylko same wysokie domy. Myśmy budowali infrastrukturę techniczną tego

Jak przypomnę sobie nasze goniczności za... prądem!

Tak, za prądem. Podstację dla Słomińskiego myśmy budowali ciągnąc prąd gdzieś z ulicy Zajęczka.

Teraz korzystają z tego inne osiedla, o wielkim centrum handlowym Arkadia nie wspominając.

miasta. Jak przypomnę sobie nasze goniczności za... prądem! Tak, za prądem. Podstację dla Słomińskiego myśmy budowali ciągnąc prąd gdzieś z ulicy Zajęczka. Teraz korzystają z tego inne osiedla, o wielkim centrum handlowym Arkadia nie wspominając. To samo było w wielu innych miejscach. Regułą było, że zrobienie infrastruktury dla naszych osiedli znacznie przekraczało

koszty pozyskania działki. Ale o tym nikt w Mieście nie mówi, decydenci czy rajcy ani się na ten temat nie zajmą. O mediach nawet nie wspominam. Za to, na każdym kroku stara się nas opluć.

I wreszcie sprawa, która boli mnie osobiście. Na Żelaznej przy naszej pierwszej inwestycji, stoi od czasów wojny ruina w miejscu, gdzie była brama getta. Zaproponowaliśmy miastu, że kupimy ją i odrestaurujemy budynki tak, jakie były przed wojną. Oczywiście z pozostawieniem tegoż miejsca. Och, co to się działo. Ja, osobiście, zostałem w Nowym Jorku i Jerozolimie okrzyknięty niemal naczelnym antysemitą (no, może tylko Tejkowski czy Bubel mnie wyprzedzali). Gazeta Wyborcza piętnowała mnie niczym zbrodniarza jakiegos. Ale dalej było jeszcze gorzej. Niekonserwowana ruina, zasiedlana czasami przez bezdomnych, nagle splotęła i częściowo zawałiła się! Według niektórych dziennikarzy i działaczy żydowskich, winnym tego wydarzenia byłbym oczywiście. Romanowski podpalił ruinę, by potem ją wykupić i rozebrać, bo chce postawić tam swoje domy – krzyżeli moi przeciwnicy. Później władze dzielniczy ruinę, kosztem wielu tysięcy złotych zabezpieczyły i... nic przez wiele

lat się nie działo. Teraz nagle okazuje się, że – jak głoszą to „źródła dobrze poinformowane” - władze miasta chcą tę działkę wraz z położonymi na niej ruinami przekazać BEZPŁATNIE gminie żydowskiej. Przekazać z prawem do rozebrania tychże zabytkowych ruin i wybudowania tam czegoś nowego. No, bramę mają odtworzyć... I w związku z tym pytam: gdzie są wspomniani przeze mnie dziennikarze Wyborczej? Gdzie jest obrońca judaistów Sujecki? Gdzie wreszcie, jest wielka tropicielka Dembudu Julia Pitera? No, gdzie oni wszyscy są? Dlaczego nie biją na alarm. Wszak, ktoś będzie rozbierał zabytkowe ruiny, by w ich miejsce postawić jakąś komercję! Z zachowaniem tylko przedniej fasady budynku, a wysokość zabudowy podnieść do poziomu naszego budynku Żelazna 67.

Reasumując, naprawdę nie wiem czy udało się choć trochę zmienić oblicze naszego miasta na lepsze? Nie wiem, czy możemy być w 100% z naszych dotychczasowych działań zadowoleni? Myślę jednak, że dopiero czas pokaże czy mieliśmy rację podejmując się tego wielkiego wyzwania...

**Na tym zeznaniu zakończono
Warszawa, grudzień 2008 r.**



Komentarz, czyli słów kilka redaktora „KD”

Skromny ten nasz Prezes, oj skromny. Uwypukla niedociągnięcia swoje i współpracowników, błędy podkreśla (a przecież wiemy, że nie robi ich tylko ten co nic nie robi!) i w ogóle jakoś tak nieco pesymistycznie nastawiony jest do otaczającej nas rzeczywistości. Zresztą, tak naprawdę, to tak trochę nie ma się czemu dziwić biorąc pod uwagę trwającą wiele lat nagonkę medialną...

Pamiętam kiedy pojawiły się pierwsze ataki prasowe na Witolda Romanowskiego i Dembud, pracowałem wówczas w Życiu Warszawy, a dokładnie w dziale miejskim tej gazety. Czytałem wówczas te „zapiierające dech w piersi” teksty w GW na temat spółdzielni i... tak sobie myślałem, że coś to trochę dziwnie wygląda. Bo patrząc na pozyskiwane przez spółdzielnię działki, nie można było powiedzieć, że to jakieś rewelacyjne miejsca. Ceny płacone przez ich nowych użytkowników też nie były jakieś zaskakujące. Acha, i jeszcze sprawa lokatorów, że niby

„różni tacy” kupowali tam lokale. Rozumując w ten sposób należałoby przecież odsądzić od czci i wiary prezesów wielkich spółdzielni na Ursynowie, Białołęce czy Bemowie, bo tam dopiero „różni tacy” mieszkają...

Dlatego w medialną awanturę o Dembud nigdy nie dałem się wpasować. I dobrze, patrząc na to z perspektywy minionego czasu.

Zastanawia się Prezes Romanowski, czy udało mu się to wszystko czy nie? Bo ma, jak sam to określa, poczucie pewnego niedosytu i niespełnienia. Słusznie? Czy nie za bardzo? Myślę, że to drugie. Nie zauważa bowiem Prezes, że razem ze swoimi współpracownikami byli w owym czasie prekursorami nowego myślenia o Warszawie, prekursorami działań, na które nikt inny wcześniej nie wpadł.

Bo czy nie było czymś zupełnie nowym i niespotykanym podjęcie się budowy luksusowego, na owe czasy, budynku na... „Dzikim Zachodzie”? Tak, tak, ulice Żelazna, Krochmalna czy Łuc-

ka to był „Dziki Zachód”, czyli zdegradowane przez wojnę i nie tylko, fragmenty miasta, o których się mówiło, że diabeł tam mówi dobranoc. A później... Ulica Słomińskiego, gdzie wiatr tylko hulał. Puste miejsce miasta. I tam Dembud inwestował, pokazując tym samym, że można i warto zmieniać oblicze takich kawałków miasta. I co? Proszę popatrzeć, zaraz zaczęli znajdować się inni inwestorzy, którzy wzorując się na naszej spółdzielni zaczęli tam też budować. Nawet takie światowe instytucje jak np. Hilton, który właśnie obok nas – przy osiedlu Łucka - postawił swój pierwszy w Polsce hotel... A ulica Słomińskiego? Dzisiaj to jeden z najlepszych adresów w Warszawie. I każdy developer chce tam stawiać swoje obiekty!

Bo prawda jest taka: za Dembudem szło miasto! I tego Panie Prezesie nikt ani Panu, ani wszystkim ludziom spółdzielni nigdy nie odbierze!

PLU



Ruszamy z Bonifraterską!

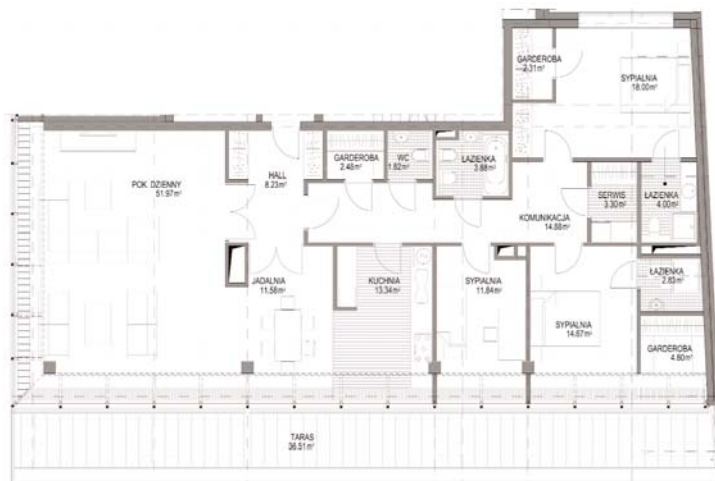
Wreszcie miejscy władarze zdecydowali się zbyć SBM DEMBUD niesamodzielną działkę budowlaną, na której będziemy mogli dokończyć naszą inwestycję przy ulicy Franciszkańskiej. Istniejący już od paru lat budynek był pozbawiony zachodnio-północnego zwieńczenia, bo nie chciano nam sprzedać rzeczonyj działki.

To będzie wspaniały dom

Zajął nam to strasznie dużo czasu, ale nie było w tym w ogóle naszej winy. Po prostu miasto zwlekało z odstąpieniem nam niesamodzielnej działki, na której – jak zaplanowaliśmy – miała stać reszta inwestycji, określanej jako Franciszkańska. Dziwne to było zachowanie przedstawicieli naszego miasta, gdyż chodziło przecież o niesamodzielną działkę. Czyli poza nami nikt nie tam wybudować nie mógł! W końcu wiceprezydent Andrzej Stasiak wydał Zarządzenie nr 2322/2008 o przeznaczeniu do oddania w wieczystą dzierżawę tej właśnie działki. I wyceniło ją. I to jak! Za dwa kawałki ziemi o powierzchni 116 mkw. i 490 mkw. policzono ponad 9 milionów zł! Czyli blisko 5,5 tys. zł za jeden

metr kwadratowy gruntu! Czyli chyba najdrożej w Europie. Ale cóż robić? Inwestycję trzeba przecież dokończyć. Nie to, co prawda, nie ma wspólnego z deklaracjami pani prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz o popieraniu inwestycji w Warszawie.

Nie ma co narzekać. Trzeba zakasać rękawy i kończyć dzieło. Do boju ruszyli nasi architekci: Jakub Waclawek i Grzegorz Stiasny, którzy stworzyli projekt nowego budynku. Wspaniale odpowiada on z już istniejącym obiektem przy ulicy Franciszkańskiej i – o czym jesteśmy przekonani – za jakiś czas będzie uważany za jeden budynek. Ale co tu się rozpisywać, lepiej popatrzeć na wizualizację i plany tego naprawdę wspaniałego budynku.





MIESZKANIE 4-POKOJOWE
 Nr: 101, 201, 301, 401
 PŁYTNO: 1, 2, 3, 4
 POW. MIESZKAWA 119.28 m²
 POW. LOGGII 7.22 m²



MIESZKANIE 4-POKOJOWE
 Nr: 101
 PŁYTNO: 9
 POW. MIESZKAWA 130.72 m²
 POW. OGRODU ZIMOWEGO 10.31 m²



Nasze adresy: Franciszkańska róg Bonifraterskiej

Ten narożnik, gdzie dzisiaj stoi nasz piękny budynek przy Franciszkańskiej, a za niedługo dojdzie jeszcze jego zwieńczenie od strony zachodniej, przed wojną wyglądał zupełnie inaczej.

Przez większość XIX wieku i pierwsze lata XX wieku był on gęsto zabudowany. Duże kamienice czynszowe tworzyły pierzęę ulicy. Na „naszym” rogu była wielgachna, czteropiętrowa czynszówka. Po drugiej zaś stronie Franciszkańskiej do 1936 stała piękna, choć niewielka kamienica należąca do Józefa Gebharda, autorstwa znanego XIX-wiecznego architekta Karola Henryka Gallego. Tak opisuje ją profesor Marek Kwiatkowski w swoim monumentalnym dziele, wydanym przez PIW w 1989 roku, a zatytułowanym: „Architektura mieszkaniowa Warszawy – od potopu szwedzkiego do powstania listopadowego”.



„...kamienica stała przy rogu ul. Franciszkańskiej u zbiegu z Bonifraterską. Należała do Józefa Gebharda i wzniesiona została w 1824 roku. (...) Jej siedmioosiowa fasadę ożywił wydatny, trójosiowy, dwupiętrowy ryzalit z pilastrowym portykiem jońskim, dźwigającym trójkątny tympanon z motywem wieńca. Nad oknem pierwszego piętra umieszczono powtarzający się motyw główki kobiecej. Ta piękna kamienica-palacik została rozebrana w 1936 r. wraz z poszerzeniem ul. Bonifraterskiej”.

Tyle profesor Kwiatkowski. Patrząc na pochodzące z lat trzydziestych zdjęcie tejże kamienicy można by rzec, że szkoda, iż rozebrano ją, ale cóż, takie są dzieje każdego miasta... Czasami złe, i bywa że głupie, a czasami lepsze i mądrzejsze. Jesteśmy przekonani, że właśnie teraz nadeszły dla tego miejsca właśnie czasy lepsze. Wszak już ruszyła zabudowa pustego placu – pozostałości po ruchliwym niegdyś skrzyżowaniu.

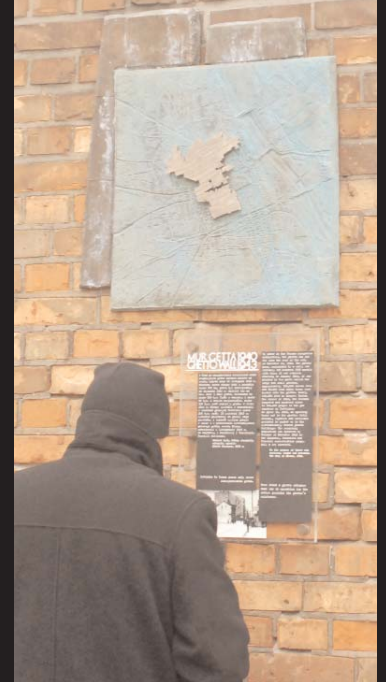


Skandal na Żelaznej

SBM DEMBUD chciał odrestaurować te zabytkowe ruiny. Nie pozwolono nam. Po upływie kilku, kiedy pozostałości po getcie warszawskim spokojnie niszczały, a wła-

dze miasta nie zrobiły nic, by temu zapobiec, teraz chcą – jak wieść gminna niesie – przekazać ten teren nieodpłatnie z prawem do rozbiórki z zastrzeżeniem, by je-

dynie fasada obiektu została odtworzona. I tyle. Jeśli tak się stanie, będzie to jeden wielki skandal! Skandal na który warszawiacy nie powinni pozwolić.



Dokończenie pierwszej naszej inwestycji

Krochmalna 55. Projektowany budynek ma być uzupełnieniem istniejących już domów osiedla Żelazna. Powstanie on na miejscu przewidzianego do wyburzenia budynku mieszkalnego substandowego, częściowo niezamieszkanego.

Budynek dopasowano do wysokości bezpośrednich sąsiadów, liczyć będzie od 5 do 6 kondygnacji nadziemnych. Ściany zewnętrzne od strony południowej i wschodniej przedłużają elewacje budynków już istniejących. Na poziomie parteru przewidziano 7 miejsc z wjazdem do istniejącego garażu podziemnego sąsiednich budynków spółdzielni. W budynku przewidziano 16 lokali mieszkalnych. W tym 6 dwupoko-

jowych o powierzchni 58,6 mkw., 5 trzypokojowych o powierzchni 84,8 mkw., 5 pięciopokojowych liczących 148,7 mkw. oraz 1 dodatkowe na VI piętrze 4-pokojowe o powierzchni 94,1 mkw.

Cała inwestycja zajmie działkę o powierzchni ca 390 mkw. Budynek będzie miał powierzchnię całkowitą ca 2660 mkw., a użytkową ca 1700 mkw. Autorami projektu są architekci Grzegorz Stiasny i Jakub Wacławek, z którymi współpracował P. Niebudek.







Zwiewnie i kolorowo

W co na sylwestra, w co na karnawał? Paniom, które jeszcze nie są zdecydowane, podpowiadamy. Przełom roku to nowe kolekcje. Projektanci proponują klasykę zestawień kolorystycznych. Pojawią się biel z czernią, czerwień z czernią, głębokie, nasycone fiolety i szalenie modne w tym sezonie kolor niebieski. Suknie są lekkie, zwiewne, z cienkich materiałów, powłóczyste i bogato zdobione wstawkami i koronkami.

Sylwester i jak zwykle mamy problem, w co się ubrać? Oczywiście wszystko zależy, gdzie idziemy i jak się będziemy bawić, ale na dzień dzisiejszy moją propozycją są suknie zaprojektowane zgodnie z najnowszą linią lansowaną przez kreatorów mody na rok 2008/2009. Suknie stylizowane na lata 50. i 60., kiedy na balach królował rock and roll oraz „dzieci kwiaty”. Kreacje

wykonane z naturalnego jedwabiu, lekkie, zwiewne, miętko układające się, utrzymane w najmodniejszych kolorach fioleto, szafiru, butelkowej zieleni, czerwieni, złota. Tylko długość sukni decyduje w tym wypadku, czy założymy ją na duży bal, czy na mały, kameralny. Wesołych Świąt i szampańskiej zabawy życzę wszystkim Państwu **Hanna Bieñkowska**
Fot. www.hannah.com.pl



Varsaviana, czyli książki o naszym mieście, które warto kupić, przeczytać, mieć...

Nie ukrywamy, że nasza prezentacja jest nieobiektywna, stronnicza i wybiórcza. Ot, prezentujemy te pozycje o Warszawie, które nam się podobają, mają coś wspólnego z naszą Spółdzielnią bądź są dziełem naszych przyjaciół. Ale możemy zapewnić, że wszystkie tutaj prezentowane książki są naprawdę godne polecenia!

Pisana sercem historia Muzeum Warszawy

„Przedmiot pozornie bezwartościowy może przydać się bardzo. Znalezione w gruzach stare skorupy garnków, szkło, żelastwo, kafle zwłaszcza zdobione, monety – nie niszczyć, odłóż na bok, przynieś lub daj znać do Muzeum Warszawy w kamienicy Pod Murzynkiem” – takiej treści wielka plansza pojawiła się po wojnie na Rynku Starego Miasta, gdy rzesze robotników i warszawiaków odgruzowywały ruiny Starówki. Ten apel znalazł zrozumienie – muzeum wzbogaciło się o wiele cennych eksponatów. Takie były początki powojennej działalności Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, którego długoletnim dyrektorem (52 lata wytrzymał na tym stanowisku!) był prof. Janusz Durko.

Autor to prawdziwe niewyczerpane źródło wiedzy o muzealnictwie, historii Warszawy. Autor jest

erudyta, ale ma też niesamowitą pamięć – podaje fakty, nazwiska osób z nimi związanych, odsłania kulisy wydarzeń, ubarwia anegdotami. Wszystko to ułożone chronologicznie. A poza tym książka napisana jest sercem – jej lektura wciąga (gdy zaczęłam czytać, była godzina 22, kilka minut przed północą byłam na setnej stronie, i trudno było się oderwać).

Niewielu wie, że warszawskie Muzeum Historyczne stawiane było za wzór rodzącemu się pod koniec lat 50. XX wieku w muzealnictwie europejskim trendowi tworzenia muzeów historii miast. Książka prof. Durki stanowi też kompendium wiedzy o Warszawie lat 50., aż do czasów nam współczesnych. Wzruszające są opowiedziane szczegółowo historie

darowizn wspaniałych zbiorów prywatnych, jak np. kolekcji starodruków i rycin z Powstania Listopadowego i Wielkiej Emigracji, ofiarowanych przez Ludwika Gocla, czy odnalezienie 124 prac malarskich zesłańca 1863 roku Aleksandra Sochaczewskiego. Odsłonięte zostały kulisy decyzji politycznych, np. wątek wieloletniej walki o odbudowę Zamku Królewskiego czy przypomnienie, jak organizowano wystawy poświęcone powstaniom: Listopadowemu, Styczniowemu, odświeżano pamięć o księciu Józefie Poniatowskim w „mrocznych czasach budowania socjalizmu”. Okazuje się, że można było wtedy dbać i propagować polskość. Ale na to trzeba było takich ludzi jak prof. Jerzy Durko i inni wymienieni w książce pracownicy, współpra-



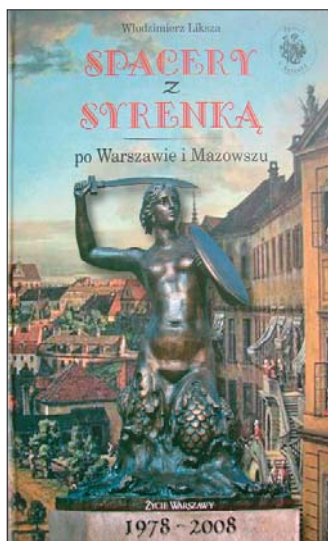
cownicy i osoby sercem związane z Muzeum.

Janusz Durko
Muzeum Warszawy
i jego współtwórcy
w mojej pamięci 1951-2003.
Muzeum Historyczne
m.st. Warszawy. 2008

Ich dwóch i Syrenka

Niespotykana to książka... I niezwykła. W zasadzie ani to album, ani przewodnik, ani historia. Ot, zapis wędrówek po Warszawie. Niezwykłych wędrówek, bo w towarzystwie „ich dwóch” – facetów niezwykłych, śmiertelnie w grodzie Syrenki zakochanych. I od lat już kilkadziesiąt starających się miłością swoją zarazić innych mieszkańców Warszawy. Jesteśmy przekonani głęboko, że ze skutkiem.

Profesor Marek Kwiatkowski i redaktor Włodzimierz Liksza pierwszy wspólny z warszawiakami spacer po mieście odbyli, wówczas jeszcze pod egidą niezapomnianego „Expressu Wieczornego”, 15 października 1978 roku. A potem, w ciągu 30 lat, odbyli tych spacerów grubo ponad 100. Nie tylko po samym mieście, ale także po Mazowszu. I w zwiedzaniu tym towarzyszyła im zawsze Syrenka, która niejednokrotnie otwierała drzwi pałaców, ambasad, muzeów i świątyń. Relacje z tych spacerów są niezwykle ciekawe. Tak samo jak to,



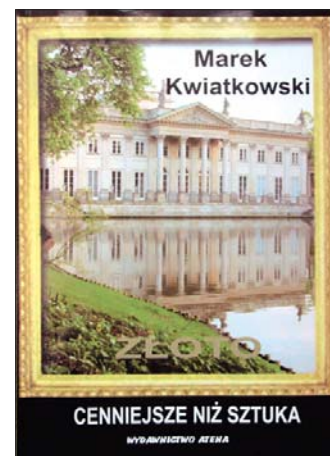
że uczestnicy tychże mogą się odnaleźć na kartach tej książki.

PLU

Włodzimierz Liksza
„Spacer z Syrenką
po Warszawie i Mazowszu”
Efekt,
Warszawa 2008

Muzealny thriller

To książka niezwykła. Książka sensacyjna, ocierająca się o thriller. Książka, która w niezwykle wartki i interesujący sposób pokazuje jak media, w imię jakichś własnych, niejasnych interesów, mogą nie tylko skrzywdzić, ale nawet próbować zniszczyć swoją ofiarę. Książka, która po raz pierwszy w Najjaśniejszej poruszyła sprawy różnych brudnych spraw w polskim muzealnictwie. Książka, która jako pierwsza w Polsce pokazuje, chociaż bez nazwisk, ale dla każdego zainteresowanego bez trudu do zidentyfikowania, ludzi tzw. mafii muzealniczej. Książka, od której, po przeczytaniu pierwszego rozdziału już się nie oderwiesz! Profesor Marek Kwiatkowski w sposób niezwykle interesujący pokazał, jak stał się ofiarą obrzydliwej nagonki w wykonaniu wymienionych z imienia i nazwiska dziennikarzy „Gazety Wyborczej”. Pokazał, jak kłamstwem czy pomówieniem można stworzyć tzw. fakty medialne, które potem żyją swoim własnym życiem i są powielane jako prawda...



Opowiedział, na przykładzie przejęcia Łazienek Królewskich przez ludzi pewnego układu istniejącego w muzealnictwie, jak działają ci, dla których „Złoto cenniejsze jest niż sztuka”!

Marek Kwiatkowski
„Złoto cenniejsze
niż sztuka”
Wydawnictwo
Atena, 2008

To miasto oszalało

Kult mamony opanował naszych rajców i magistrackich urzędników z panią prezydent Hanną Gronkiewicz-Waltz na czele. Liczy się bowiem tylko szmal, który miasto ma zarabiać. W ratuszu nikt nawet nie pomyśli o tym, że miasto jest instytucją, która ma działać na rzecz jego mieszkańców, a nie być li tylko maszynką do zarabiania forsy. A tak niestety pojmują to obecni władarze Warszawy.

Przykłady? Pomijając już ten nasz dembudowski, z ceną niesamodzielnej działki przy ulicy Franciszkańskiej (miasto za 610 metrów chce ponad 9 milionów – piszemy o tym na str. 3) jest wiele innych kwiatków. Jakich? Wystarczy przejść się głównymi ulicami. Marszałkowską, Alejami czy Grójecką. Tam wszędzie, gdzie były kiedyś kawiarenki, sklepy czy punkty usługowe, dzisiaj są placówki banków i salony telefonii komórkowych. Tylko! Bo one dają na przetargach największą kasę za wynajem metra kwadratowego. I co? Ano, miasto daje im te lokale, pustosząc przy tym swoją miejską infrastrukturę. Już dzisiaj, idąc wczesnym wieczorem Marszałkowską, która kiedyś tętniła życiem, zobaczymy, że obecnie jest to ulica



wymarła (no, może poza okolice Galerii Centrum). Tak samo jest na Grójeckiej i w wielu innych miejscach.

Za Boga nie rozumiem, po co komu i na co tyle placówek bankowych? Że niby, jak to się ongiś mówiło, frontem do klienta? OK, ale ja chciałbym też pójść czasem do fryzjera czy kupić jakiś dro-

biaż, nie będąc przy tym zmuszonym do jechania gdzieś na obrzeża miasta do jakiegoś hipermarketu. Czy tym facetom z Rady m.st. Warszawy tak trudno to zrozumieć? Czy oni nie kapują, że ich polityka – na dłuższą metę – przyniesie straty, a nie zyski. Bo wymarłe centrum spowoduje degradację całego miasta. Ludzie już dzisiaj uciekają pod miasto. A kiedy

całkiem już się wyniosą, to wtedy ceny gruntów spadną, a placówki bankowe staną się niepotrzebne i będą likwidowane... Z samych biurowców nie da się zrobić nowoczesnego miasta. Do tego są potrzebni ludzie, zwykli mieszkańcy, których wszelkie potrzeby będą zaspokajane... Pamiętajcie o tym!

Jan Kucel



London Steak House®

Restauracja

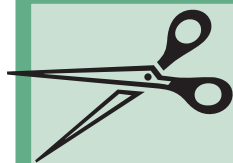


Al. Jerozolimskie 42: 00-024 Warszawa
Tel. 827-00-20; Fax. 828-45-75
www.londonsteakhouse.pl



Z TĄ REKLAMĄ 5% RABATU

Zapraszamy od 11.00 - 24.00



PRZERÓBK I POPRAWKI KRAWIECKIE

Barbara Pyrek, ul. Żelazna 67 m. 24, tel. (022) 627-01-99

PUŁAWSKA 597

Projektowanie i aranżacja wnętrz,
lokali mieszkalnych i użytkowych

Szeroki zakres prac budowlanych,
renowacyjnych, wykończeniowych
i dekoracyjnych

Neo-Swiat

- Doradztwo i uprzejma obsługa.
- Szybka realizacja projektów.
- Konkurencyjne ceny.

TEL: 844 9697

Fax: 848 66 82

02-885 WARSZAWA

WWW.NEO-SWIAT.COM.PL

KEM

**Potrzebujesz
pomocy?
Serwis
sprzątający jest
w pobliżu!**

ul. Żelazna 69a,
paw. 10, tel. 624-65-66,
tel./fax 652-16-62

- Sprzątanie codzienne i po remontach – mieszkań, biur, sklepów.
- Mycie okien, pranie dywanów, wykładzin i verticali.
- Najnowocześniejszy sprzęt i najlepsze środki czystości.
- Wysoka jakość usług, terminowość, niskie ceny.
- Zlecenia przyjmujemy codziennie:
 - poniedziałek–piątek od godz. 8 do 16
 - w soboty od godz. 10 do 14
 - po godzinach informację przyjmuje automatyczna sekretarka.

Nowe stawki „za ciepło” i śmieci

Zarząd SBM „DEMBUD” informuje, że Stołeczne Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej S.A. wprowadziło nową „taryfę dla ciepła” obowiązującą od 22.12.2008r., która została zatwierdzona decyzją Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki w dniu 03.12.2008r. W związku z tym ulegnie zmianie stawka opłaty eksploatacyjnej w części dotyczącej:

- zaliczkowej opłaty za zużycie ciepła;
- opłaty stałej za zamówioną moc cieplną.

Podstawą do ustalenia nowych stawek będzie wzrost ceny 1 GJ z 28,45 zł/GJ na 29,53 zł/GJ co stanowi zwiększenie o 3,8 % oraz wzrost ceny za moc zamówioną (1 MW) z 7310,03 zł/MW na 7608,48 zł/MW co stanowi zwiększenie o 4,08 %.

Uwzględniając w/w procentowy wzrost ceny ciepła – zaliczkowa opłata za zużycie centralnego ogrzewania wzrośnie średnio o 3 grosze miesięcznie za 1 m² lokalu mieszkalnego i średnio o 6 groszy miesięcznie za 1m² lokalu użytkowego,

- opłata stała za moc zamówioną wzrośnie średnio o 3 grosze miesięcznie za 1 m² lokalu mieszkalnego i o 4 groszy miesięcznie za 1m² lokalu użytkowego, a zaliczka za podgrzanie wody wzrośnie o 96 groszy za 1 m³ ciepłej wody.

Wprowadzenie nowych stawek uwzględniających wzrost cen ciepła planowane jest od 01.04.2008r..

Różnice między kosztem faktycznie zużytego ciepła a wpłaconymi zaliczkami zostaną rozliczone na koniec 2009 roku.

Jednocześnie SBM „DEMBUD” informuje, że aktualna taryfa MPWiK opłat za wodę i odprowadzenie ścieków obowiązuje do 29.06.2009r., a po tym terminie w wypadku zmiany w/w opłat Spółdzielnia zmuszona będzie do odpowiedniej korekty opłat za lokale.

★ ★ ★

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta przekazało do Spółdzielni informację o wzroście od dnia 1 stycznia 2009r. opłaty za składowanie odpadów i opłaty marszałkowskiej. W związku z powyższym czekają nas wszystkie podwyżki opłaty za wywóz śmieci.

Proponowane przez MPO stawki są większe od obecnych obowiązujących aż o 35% , dlatego też Zarząd Spółdzielni prowadzi rozmowy zmierzające zarówno do zmniejszenia proponowanych stawek jak i przesunięcia terminu ich wprowadzenia.

Drodzy Państwo, pamiętajcie że jako mieszkańcy możecie w dużym stopniu przyczynić się do obniżenia w/w kosztów segregując śmieci i starannie je gromadząc w kontenerach do tego przeznaczonych. Zgniecione plastikowe butelki i złożone pudła tekturowe mają znacząco mniejszą objętość w kontenerze, dzięki czemu nawet 3-krotnie więcej się do niego zmieści. Należy pamiętać, że płacimy za wywóz kontenera śmieci, a nie za kilogramy śmieci, które się w nim zmieszczą.

Informacje i telefony

Informacje i telefon Administracja osiedla / Administration office

Osiedle Żelazna – ul. Żelazna 67, 69a i ul. Krochmalna 57,
tel. (022) 624-65-67

Osiedla Łucka – ul. Łucka 18 i 20, tel. (022) 620-97-90

Osiedle Ostrowska – al. Jana Pawła II 61, tel. (022) 636-66-89

Osiedle Parkowe – ul. Sady Żoliborskie 2, tel. (022) 832-44-43

Osiedle Prezydenckie - ul. Słomińskiego 15, 17, 19, tel. (022) 637-52-70

Osiedle Graniczna – ul. Grzybowska 2, tel. (022) 436-11-41

Kamienica Pod Strzelcem – ul. Żelazna 41, tel. (022) 890-20-84

Apartamentowiec Przy Trakcie – ul. Oboźna 9, tel. (022) 211-32-21

Budynek Czerniakowska 131, tel. (022) 841-04-55

Budynek Franciszkańska 14, tel. (022) 635-18-22

Ochrona / Security service

Osiedle Żelazna – ul. Żelazna 67, 69a i Krochmalna 57,
tel. (022) 654-01-93

Osiedle Łucka – ul. Łucka 18 i 20, tel. (022) 654-18-58

Osiedle Ostrowska – Al. Jana Pawła II 61, tel. (022) 838-24-79

Osiedle Parkowe – ul. Sady Żoliborskie 2, tel. 0-697-98-41-64

Osiedle Prezydenckie

– bud. Zachodni, ul. Z. Słomińskiego 19, tel. (022) 637-52-71

– bud. Wschodni, ul. Z. Słomińskiego 15, tel. (022) 637-52-74

Osiedle Graniczna – ul. Grzybowska 2, tel. (022) 436-11-52

Kamienica Pod Strzelcem – ul. Żelazna 41, tel. (022) 890-20-84

Apartamentowiec Przy Trakcie – ul. Oboźna 9, tel. (022) 211-32-24

Budynek Czerniakowska 131, tel. (022) 841-04-55

Budynek Franciszkańska 14, tel. (022) 635-18-22

Biuro SBM Dembud / Office

Kamienica Pod Strzelcem ul. Żelazna 41 lok 9, tel. (022) 620-11-74;

652-18-75, 652-18-76, 652-18-77, fax 620-27-45, pon. 10–18,

wt.-piąt. 8–16

Prezes Zarządu SBM Dembud Witold Romanowski przyjmuje w każdą

środę w godz. 10–16 Zastępca Prezesa ds. eksploatacji Roman Kępka

przyjmuje w każdy poniedziałek

w godz. 12–18 e-mail: biuro@dembud.pl

www.dembud.pl

Telefony alarmowe / Emergency

Policja / Police 112 997

Straż Pożarna / Fire Brigades 998

Pogotowie Ratunkowe / Medical Emergency Service 999

Pogotowie Gazowe / Gas Service 992

Pogotowie Energetyczne / Power Engineering Service (022) 833-79-52

Pogotowie dźwigowe OTIS / Elevator service 0-800 444-555

0-607 444-555

Wszelkie płatności z tytułu opłat eksploatacyjnych należy wносить z góry, najpóźniej do 15. dnia każdego miesiąca.

KURIER
DEMBUDU



Nr 39 (rok XII), grudzień 2008, ISSN 1506-1426

Wydawca: Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa „DEMBUD”,

ul. Żelazna 41 lok. 9, 00-836 Warszawa, tel. 652 18 75

Redaguje: Paweł Ludwicki z zespołem, fot. Andrzej Marzec.

e-mail: kurier@dembud.pl

Opracowanie: Agencja Cool, tel. 602-588-519

Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Egzemplarz bezpłatny.

Do użytku wewnętrznego.